

przedstawia się jakoby z policji i powiedziała dyrektora aby prosił wniósł do prezesa, co też ten uczynił. Jakież było zdziwienie dyrektora, gdy odpowiedział mu policja, że o niczem nie wie, że podobnego rozkazu nie dawała, a jakież go strach ogarnął gdy przypomniał sobie, że nieznajomy kazał sobie pisać pokaz. J-dnem słowem wszystko to nie cieszy Warszawian, owszem przyjaźń cara bardzo nas niepokoi, z drżeniem sercem oczekujemy tej chwili, choć wszyscy wiedzą, że do rewolucyjnego ruchu żaden Polak nie należy bo na 300 aresztowanych, pomiędzy którymi 17 było kobiet, było 3 katolików a i ci są Moskalami.

Sprawy sejmowe.

Ze sprawozdania o czynności Wydziału kraj.
Fundacja hr. Skarbka.

Wydelegowana przez Wydział krajowy komisja przeprowadziła w maju 1884 skontrolę kasy Zakładu drohowskiego tudzież kasy dóbr, dokonała zarządem ścisłej rewizji całej gospodarki instytucji, warsztatów, folwarku, lustracji inwentarza i magazynów, zajęcia i wychowania sierot, zatrudnień i utrzymania starców.

Dotrzone usterki kasowo-rachunkowe jakoteż administracyjne, tudzież nieprawidłowości manipulacyjne, przekazywane już poprzednio reskryptami z d. 3. sierpnia 1883 l. 39.497, 31. stycznia 1884 l. 1858, a ostatecznie po ostatniej lustracji w maju br. do L.W. 37161/84 kuratorji a względnie Radzie administracyjnej do właściwego postępowania, usunięcia wadliwości i zarządzenia stosownych środków, aby się w przyszłości nie powtórzyły.

Staraniem członka Wydziału krajowego dr. Wereszczyńskiego, zasiadającego w Radzie administracyjnej i zastępującego czasowo generalnego dyrektora dóbr zakładowych, zarządono dla usunięcia dotrzonej usterki natychmiast nową komisję lustracyjną z Rady administracyjnej pod kierownictwem tegoż członka Wydziału krajowego, a Wydział krajowy, uznając ważność tej sprawy, z gotowością zeswoili wzięcie udziału w rzecznej komisji dwóm urzędnikom rachunkowym buchhalterji krajowej.

Komisji polecono:

1) zlustrować szczegółowo czynności i manipulacje warsztatów i magazynów od początku istnienia zakładu aż do czasu ostatniego, tak co do urzędowania, postępowania i wyników, jakoteż i co do wiążących się z tym działem gospodarki pieniężnej;

2) dotrzone wadliwości natychmiast usunąć;

3) potrzebne zmiany w kontroli i książkowaniu zaprowadzić i urządzić w ogóle całą manipulację w ten sposób, aby się nie powtórzyły więcej nieprawidłowości, które dotąd w mniejszych lub większych rozmiarach co roku przy lustracjach dotrzymują.

Główną przyczyną dotrzonej przy tegorocznej lustracji usterki było bezprawnie wzięcie udziału zakładu swymi wyrobami warsztatowymi w wystawie kijowskiej i związanie stosunków kredytowych z tamtejszymi firmami handlowymi.

Wartość wysłanych przedmiotów wynosiła na składzie w Drohowsku: 3.956 złr. 95 ct. Koszt urzędowania, wystawy, transportów, kosztów podróży itd. 1.985 złr. 14 ct. Razem 5.942 złr. 9 ct.

Na to uzyskano ze sprzedaży podczas wystawy i po wystawie 2.748 złr. 49 ct., pozostało w komisji rzeczy wartości 1358 złr. 30 ct. Strata 1895 złr. 99 ct.

Odrzuciwszy 10 proc. rabatu od wartości składowej 395 złr. 69 ct., właściwa strata 1439 złr. 60 ct., którą dyrekcja zakładu pokrywać myśli częściowo spódiawianym zyskiem z zamówionych później przedmiotów, jeżeli na pozostałych w komisji rzeczach nie poniesie straty. Wznowiono kuratorję o ścisłe dochodzenie i doniesienie „za cieniem pozwoleniem wzięto udział w tej wystawie i kto zaasygnował wydatki urzędowania onej.“ Zarazem wezwano kuratorję, aby stanowczo zabroniła obywateli wstaw poza granicami kraju, zwłaszcza, że Zakład drohowskiej nie jest przedsiębiorstwem handlowem ani zarobkowym, a opakowanie, transport, urządzenie i pilnowanie wystawy, umiunje zakładowi wielką ilość sił roboczych, które w rachubę nie wzięto; na ostatek absencja dyrektora i nieczelność warsztatów przez czas dłuższy staje się powodem rożnicznym nieporządków w Zakładzie, co przy tegorocznej lustracji dostatecznie stwierdzono.

Podobną przyczyną dalszych zarządów instytutu wykrytych usterki, było założenie bez pozwolenia Rady administracyjnej rodzaju filii warsztatowej w Mikołajowie i zażalenie onej materjałami potrzebnymi na kredyt.

Reskryptami Wydziału krajowego z d. 23. marca i 26. kwietnia r. b. zawezwano kuratorję o wyjaśnienie tej sprawy, jakoteż o wyznaczenie stanu rzeczy co do zamówień z zagranicy w ogóle. Odpowiedź kuratorji z d. 22. kwietnia r. b. zapewnia ostateczne rozwikłanie sprawy rzekomej filii mikołajowskiej, jakoteż obstarunków i wysyłek przedmiotów do Kijowa — po koniec czerwca r. b., a z odnosnych aktów okazało się, iż niemiama filii w Mikołajowie niezm innem nie jest jak tylko przedsiębiorstwem prywatnem p. J. Łabowskiego.

Przyjmując do wiadomości wspomnianą relację, Wydział krajowy zażądał zdania sprawy o skutku po koniec lipca r. b. i w razie potrzeby przedsięwzięcie dalsze stosowne kroki.

Odrębnie od tych zarządzeń komisja lustracyjna sporządziła zupełny obrachunek tak wystawy kijowskiej, której rezultat powyżej podano, jakoteż z p. Łabowskim, u którego za porabane z zakładu materjały zalegało z końcem maja r. b. 1186 złr. 87 ct., na co jednak tenże w zamian dostawił dla zakładu: 8 sztuk warsztatów tkackich, tudzież wozy, płuki itp. Gdy dalsze wydawanie materjałów na kredyt p. Łabowskiemu wzbroniono a zarządzone ściąganie od niego należności zaległych — zakład prawdopodobnie zżąd żadnych strat nie poniesie.

Również sporządziła komisja lustracyjna dokładny obrachunek i imienny wykaz zaległych należności za przedmioty wydane ze składów warsztatowych na kredyt rozmaitym osobom, a z tego okazało się, iż pomimo corocznie przez Wydział krajowy do kuratorji wydawanych zaawazów, aby nikomu na kredyt wyrobów zakładowych nie dawać, lub przynajmniej należności kredytowe zabezpieczać i starannie ściąganie — zaległości te wzmożyły się do kwoty 15 340 złr. 92 ct.

Wprawdzie Rada administracyjna, na wniosek członka Wydziału krajowego dr. Wereszczyńskiego, uchwała z d. 12. maja r. b. zażądała ściąganie zaległości i wzmocniła dalsze kredytowanie urzędnikom i sługom fundacji, lecz prawdopodobnie okazała się strata po zmarłych i na teraz niewyśledzonych z pobytu, jakoteż w stan upadłości popadłych dłużników.

Stan sierot podczas lustracji: chłopców 246, dziewcząt 150 — razem 396; oprócz tego wyzwoleńców w warsztatach: szewskim 4, krawieckim 2, stelmachskim 3, kowalskim 4, ślusarskim 7, blacharskim 1, stolarskim 2 — ogółem przeto 419.

W nauce rzemiosł ćwiczonych chłopców znajduje się w warsztatach: szewskim 10, krawieckim 11, stelmachskim 15, kowalskim 17, ślusarskim 7, blacharskim 7, stolarskim 16, rymskim 3, lakierniczym 2 — razem 108 pod nadzorem majstrów. Nadto w ogrodzie 1 chłopiec w nauce, a pod kierownictwem jednego z starców ćwiczą się w muzyce około 30 chłopców z dobrym skutkiem.

Reszta chłopców dla zbyt młodego wieku uczęszcza do klas elementarnych i używani bywają do lepszych potocznych zatrudnień. Dziewczęta używane bywają do robót wszelkich, mogących im służyć w przyszłości z pożytkiem do utrzymania życia.

Oprócz nauk przygotowawczych, uczą się robót ręcznych kobiecych, a nadto używane bywają do ćwiczeń i robót w kuchni, krowiarni, mleczarni, przeczarni itp.

Starych ludzi znajdowało się w Zakładzie: mężczyzn 15, kobiet 4.

Starców używa dyrekcja dziesięciu do rozmaitych lepszych robót lub do nadzoru, z kobiet jedna tylko do takieżego postęgi jest zdolna; reszta starców i kobiet dla zżybiałości nie jest zdolna do pracy.

Stan zdrowia w Zakładzie jest pomyślny i gospodarka z wyjątkiem powyżej wymienionych usterki — w ogólności dość dobra; — sposób utrzymywania i zatrudnienia sierot stosowny.

Lustracja czynności administracyjnej połączona z skontem kasy centralnej wykazała, iż sprawa deficytu b. kasjera Kobylńskiego została ukochana nabyciem dóbr Kulikowa na własność fundacji, o czem zresztą komisja budżetowa w sprawozdaniu swym, przyjętem do wiadomości uchwałą sejmową z d. 15. października 1883, obszernie doniosła.

Wedle relacji kuratorji z d. 2. listopada 1883 l. 243 ekstrakcja pierwszeństwa i płynności wierzytelności na dobrach Kulikow intabulowanych, jeszcze nieukończona.

Skontrola kasy centralnej uakuteczniła: 1. ks. kurator na d. 9. czerwca; 2. ks. kurator na d. 9. października 1883 r.; 3. ks. kurator na d. 21. stycznia; 4. ks. kurator na d. 5. kwietnia 1884 r. i 6. komisja Wydziału krajowego na d. 24. lutego 1884 r.

Przy skontrolce, dokonanej przez komisję Wydziału krajowego pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego pana hr. Badeniego, wyknięto: a) nieprawidłowe utrzymywanie w kasie podręcznej gotowych pieniędzy i depozytów kaucyjnych w papierach wartościowych w znaczniejszych kwotach; b) brak kaucjonowania urzędników kasowych; c) użycie funduszu własnego asekuracji, wynoszącego z końcem 1883 r. 38.960 złr. 81 ct. na bieżące potrzeby administracyjne.

Na skutek tych uwag Wydział krajowy uchwała z dnia 18. marca r. b. l. 11.174 w ślad dawniejszych swych reskryptów z dnia 20 lutego 1871 l. 7.720 i urgensów do L.W. 23.206 i 39.664/1881 wydał ponownie instrukcję rachunkowo-kasową dla kasy fundacyjnej, normującą całe postępowanie i zapobiegającą wykrytym tym pod a) b) nieprawidłowościom, przesłał takową kuratorji z wezwaniem zbadania jej uchwalenia przez Radę administracyjną i doniesienia o skutku; zarazem wezwano kuratorję, aby wobec faktycznego niestnienia własnego funduszu asekuracyjnego, założonego nie na mocy listu fundacyjnego, tylko za uchwałą Rady administracyjnej, bezwzględnie zażądała ubezpieczenia budynków fundacyjnych w kra-

kowskim Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, bowiem w razie większego pożaru, fundacja przy obecnym złym stanie finansów nie miałaby odpowiednich środków do odbudowania zniszczonych budynków.

Rachunkowość kasy centralnej, prowadzenie ksiąg i zapisów znalaziono w porządku.

W sprawach potocznych fundacji Wydział krajowy brał udział bądź przez swoich delegatów, bądź też bezpośrednio korespondującą, jak n. p.: Uchwała z dnia 9. lipca 1883 zatwierdzone mianowanie Eug. Osadzińskiego statym pisarzem przy zakładzie drohowskim, zaś uchwała z d. 20. września 1883 mianowanie ks. Banacha katechety w miejsce odeszłego ks. Swistelnickiego.

Do egzaminu uczniów zakładu delegowano dr. Wereszczyńskiego uchwałą z dnia 31. lipca 1883 r.

W sprawie żądanej przez Radę administracyjną pozwolenia spozędzy trzech realności w kluczu drohowskim, udzielono także reskryptem naszym z d. 22. listopada rezolucję namienistwa z d. 27. września 1883, moją której na podstawie aktu fundacyjnego z d. 1. sierpnia 1843 i testamentem s. p. hr. Skarbka z d. 24. października 1848 żądaniu sprzedaży odmówiono.

Uchwała z d. 16. listopada 1883 zatwierdzone akt licytacji z d. 31. października 1883 i dodatkową deklarację spółki Chaima Sibir i Jakuba Friedlera, a względnie Rady administracyjnej z d. 6. listopada 1883 l. 277, która dostawę żywności dla instytutu drohowskiego powyższej spółce powierzono.

Odezwe gr. kat. metropolit. konsystorza lwowskiego l. 1770 w sprawie nauki religii ożradku gr. kat. w zakładzie drohowskim, przesłano administracji fund. do zdania sprawy uchwałą z dnia 25. marca 1884.

W sprawie szkoły rolniczej.

Skreślił b. słuchacz kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

I.

W pierwszych miesiącach b. r. pojawiła się w handlu księgarskim rozprawka dr. Emila Godlewskiego, profesora wyższej szkoły rolniczej w Dublanach p. t.: „W sprawie szkoły rolniczej.“ Wzmiankowana rozprawka skreślona piórem człowieka ze wszelkim miar zasłużonego a nadto w danej kwestji niewątpliwie kompetentnego, wywołała pomimo to nierównie mniejsze rozgłos, aniżeli się słuszenie spodziewać należało. Pomijając już bowiem poważne stanowisko autora i jego zasługi na polu naukowym, oraz wybitne zalety powyżej wymienionej pracy — o czem zresztą na inem miejscu będzie mowa — sam przedmiot godnym jest tego, aby w inteligentnych i wpłyowych kręgach publiczności naszej jak najżywiej obudził interes. Wszakże wiemy o tem dobrze, że kraj nasz jest czysto rolniczym, wiemy, że od pomyślnego rozwoju rolnictwa w pierwszym rzędzie zależnym jest materialny dobrobyt, a co za tem idzie, i moralny postęp społeczeństwa naszego, wiemy i o tem, że w miarę wzrostu ludności, w miarę tak widocznie wzmagającej się produkcji i przemysłu rolnego, chociażby tylko w najbliższych nam zachodnich prowincjach monarchji austro-węgierskiej, wreszcie w miarę wzrostu niemal z każdym dniem nowo nakładanych ciężarów ze strony państwa, zawód rolnika coraz uciążliwsiem staje się.

Dość rozpowszechniona, niestety, maksyma, że „kto nie nie potrafi robić, będzie zawsze dostatecznie mądry, aby umieć gospodarować“, odznaczała się wprawdzie po wszystkie czasy gorzką niedorzecznością, jednak dzisiaj jest ona najskrajniejszą anachronizmem. I w istocie, zawód rolnika w chwili obecnej nie jest bynajmniej tak lekkim, jakby się na pozór zdawać mogło. Tysięcznych trudności na tej drodze nie zwalczą już same dobre chęci, aby im należyte spozędzy, nieodzownym warunkiem staje się, nabyć pewne teoretyczne wykształcenie, poprzez je praktycznym doświadczeniem, a wreszcie ugruntować to wszystko na poczuciu obywatelskiej powinności. Są to, mniemam, prawdy tak jasne, że komentarzy pewno nie wymagają, a jednak racijny okiem na współczesny stan rzeczy zapytajmy, czy ci, w których moocy chociażby częścią przyczyni się do wprowadzenia ich w życie w tym stopniu, jakby żyćzy sobie należało, doniosłość ich uznają. Na to zapytanie chyba optymizm z zaślepieniem graniczący mógłby dać odpowiedź twierdzącą.

Widzimy zle na każdym kroku, lecz wszelką reakcję z naszej strony ograniczamy jedynie na konstataowaniu faktów i ubolewaniu zwykłe po niewczasie. Notujemy skrzętnie, ile to większych majątków ziemskich przechodzi rokrocznie w posiadanie żydowskie, ile to innych jest na tej samej drodze, zostając jako dzierżawcy w rękach wyzyskiwaczy tegoż plebienia, ile znówo marnieje wobec niestwa lub niedbalstwa właścicieli itd. itd., a przecież jak niechętnie wglądamy w rzecz głębiej, jak trudno nam wakażać i popierać ochronne środki przeciwko tej klęsce. Uwagi te na pozór luźne dadzą się żywym odnieść do kwestji, o której mówić zamierzam, tj. do sprawy szkoły rolniczej w ogólności, a w szczególności do sprawy wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, jako jedynej

współcześnie istniejącej z językiem wykładowym polskim. Pisząc niniejsze słowa dla inteligentnych sfer społeczeństwa, wiem o tem, iż zbytkiem gorliwości z mej strony byłoby omawiać obszerniej, jak wielkie znaczenie dla naszego kraju i jego stosunków ma lub mieć może dobre urządzone szkoła rolnicza. Dla uniżenia atoli wszelkiej niejasności w tej mierze, nadmieniam, iż nie przesadzam bynajmniej wpływu szkoły rolniczej tak dalece, iżbym mniemał, że szkoła ta *ex ipso* jest w stanie formować lejonów kompletnie i wszechstronnie uzdolnionych agronomów. Tak bowiem rzecz się nie ma, gdyż wiadomo powszechnie, że w zawodzie rolnika praktyczne doświadczenie fachowe nie mniej, szę jest wagi jak teoretyczne wykształcenie, i że to ostatnie winno być uważane jako podstawa dla pierwszego. Zatem dobre urządzenie i celowi odpowiadająca szkoła rolnicza wywiądująca tu, że tak powiem, przysługę pośrednią. Przygotowanie kształcąca jest młodzież do właściwego zadania, udziela wskazówek naukowych, których trafne i racjonalne zastosowanie jest już w znacznej części rzeczą przyszłego doświadczenia, a wreszcie ma za zadanie obudzić należyte zamiłowanie do przyszłego zawodu.

Ten ostatni grunt jest, moim zdaniem, niepośledniej doniosłości, gdyż ściśle rzecz biorąc, kto szczerze chce się uczyć, ten to potrafi wszędzie, czego dowodem, iż mamy wielu znakomitych gospodarzy wiejskich tak zwanych samouków, którzy i nie widzieli szkoły rolniczej. Natomiast powinnością szkoły jest ułatwić tej pracy, zachęcić do niej, stworzyć jej ową nroczą aureolę, która znanionie każda gałęź wiedzy ludzkiej, jeżeli się jej zbliska przejrzymy. Z rozmysłem kładę na użęgu niniejszą nacisk wybitniejszy, skoro bowiem w dalszym ciągu tej pracy mówić będę specjalnie o szkole dublańskiej, przyjdzie mi niejednokrotnie rozważyć, o ile ona pod tym ostatnim względem czyni swemu przeznaczeniu zadość lub nie.

A teraz, zanim jeszcze przystąpię do właściwego przedmiotu, zaznaczę mi wypada moje stanowisko odnośnie do kwestji, o której mowa. Nader słusznie (choćby śmiało dodaćby można: nie stety) wyraził się prof. Godlewski w swej rozprawie. Ze sprawą szkoły dublańskiej zajmują się jedynie ci, którzy zostają z nią w jakimś rzekomo urzędowym stosunku.

Nie wesoły ten fakt, świadczący dowodnie o ogólnej apatii publiczności naszej dla instytucji tak ważnej, ma obok tego i tę stronę ujemną, iż ów urzędowy stosunek częstokroć właśnie krepującym bywa, jeżeli chodzi o wygłoszenie indywidualnej opinii w znaczeniu krytyki śmiałej i bezstronnej.

Z drugiej strony przynależą, iż legitymacja tego rodzaju może mieć też zaletę, iż nadają uwagom czerpanym na gruncie i płynącym z osobistego doświadczenia większą się argumentacyjną. Chcąc więc i tę broń zażytkować oświadczać, iż będąc przez przeciętne czasu 3 letni studentem wyższej szkoły dublańskiej, miałem aż nadto sposobności poznać namacalnie rozliczne braki i niedostaki, które tak szkołę, jako i w ogóle lokalne stosunki znanionują. — Wobec tego sądzę, że nie będzie uszczerpką z mej strony, jeżeli w tej kwestji pozwalam się głosem zabrać i spostrzeżenie na gruncie zdobyte do ogólnej podać wiadomości.

Właśnie więc tak myślę, że o stosunkach w szkole dublańskiej ci jedynie mówię, którzy z nią w bezpośredniej zostawali styczności, a takich jest oczywiście nie wielu — utwierdza mnie w przekonaniu, iż ogłaszając niniejszą rozprawę, spełniam powinność obywatelską, a w ściślejszym tego słowa znaczeniu koleżeńską, gdyż głównie mam tu na celu ulżenie doli moim następcom, t. j. przyszłym studentom szkoły dublańskiej. Wreszcie dodać winniem, że nie przeceniam bynajmniej skutków niniejszej pracy. Storo tyle nierównie poważniejszych głosów w danej materji przebrzmiało bez echa, wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że i to wystąpienie nie na wiele się przyda. Co do mnie zyskam przynajmniej moralne przeświadczenie, że spełniłem swoją powinność „in magnis voluisse sat.“

Ziemie polskie.

Jeżeli między ludźmi niegodziwymi trafi się jeden, który z czemś słusznym i uczciwym wystąpi, to z pewnością cała gromada, jak gniazdo os, rzuci się na niego. Takiego losu doznał pewien sędzia mirowy na Litwie, który pewnemu nauczycielowi, skarżącemu się na polskie, tajne skłótki, w ten sposób odpowiedział: „Za broń uczyć po polsku? Czyż to jest logiczne, czyż to rzecz nasza, mówić p. pośrednik. Naszą rzeczą jest dążyć do tego, ażeby prosty, ciemny naród mógł się rozwijać jak trzeba; a jakimi drogami rozwój ten się dokona, jaki język do tego pomoże, jakiego nauczyciela naród sobie po temu oberze, — to rzecz się o to, to już nie nasza sprawa. To sprawa, to interes i rzecz samego narodu, samego ludu. Ja myślę, że panu samemu wiadomo, jako w państwie naszym nie zabroniono uczyć się ani po francusku, ani po niemiecku, po angielsku, po łacinie, jednym słowem, wszystkich języków na świecie uczyć się wolno; jakieżem przeto prawem mamy zabraniać nauki języka polskiego?“

Tak to uczciwa przemówienie rzucił się Rus p. Aksakowa na owego pośrednika mirowego i tak pisze: „Widzimy przeto, powiada organ p.

Aksakowa, że pośród urzędników kraju północno-zachodniego, w jednej z najważniejszych gałęzi administracji włościańskiej, są ludzie, którzy nienytko wyrzekli się swej narodowości, swego patriotycznego obowiązku, ale nawet niemający pojęcia o obowiązkach służby, o subordynacji i dyscyplinie. A urzędnictwo pozbawione tych przymiotów, czemuż może być dla kraju? Horda tatarskich baszkirów!“

A dalej: „Ażali już istotnie do tego stopnia podwędziona została dyscyplina służbowa wśród urzędników kraju północno-zachodniego przez nieczyny (bezprawstwennyja) polono-filsko-jezuicki systemat Potapowa i słabość takich samych dwóch jego następców?... Trzebaż raz temu zaradzić, a przyczyną ztego są takie: posady starszawładzie prawie zajmują wyzyskiwacze ciemnoty i biedy wieśniaczej, wśród których jest wielu katolików, z dawnych dworów pańskich... przyjaciele żydów, niebezpieczni wrogowie najlepszych sielskich duchownych i nauczycieli, pijawki wieśniaków! I im więcej upiór ten wysysa soków w takich miejscowościach, tem snadniej i nieznaczniej kryje się pod płaszczykiem opiekuna swego i dobroczyńcy pośrednika.“

Jaki w tem brak logiki, jaka przewrotność, jakie dzięki zaprzatywaniu. I jakie tu mówić o jakimkolwiek porozumieniu się z narodem, który nie ma najmniejszego poczucia sprawiedliwości, i sam się godzi, aby być gębionym, byle mógł innych gębiciel! Z narodem powtarzamy, bo przecież *Rus* nie jest organem rządowym, tylko silnej partji panslawistycznej. Nie zaprzeczamy, że wśród Moskali są i uczciwi, niepozabawieni uczniami sprawiedliwości ludzie, jak ów pośrednik mirowy, ale jakże ich mało i jak żadnego nie mają znaczenia! Ci, którzy stoją u steru, nie żywią dla nas lepszych uczuć, jak rząd carski!

Kronika miejscowa i zagranicowa.

Dnia 27. Sierpnia.

* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Przy niskim stanie barometru i smiennym kierunku wiatru był dzień wosorajszy chłodny i pogodny. Najwyższa temperatura była wosoraj o 2. po południu 13°, C. najniższa w nocy 3°, C.

Przy niepewnym kierunku wiatru, temperatura się podnosi, niebo zamgłone, wilgoć powietrza niezmiennie wzrasta, deszcz chwilowy możliwy, areszt pogodny.

* Personalia. Arcyks. Rainer bawi w Krakowie na przegledzie wojsk. — P. Hoffmanowa, artystka teatru krakowskiego wyjechała do Warszawy na występy gościnne. — Ks. Wirttembergski p. wrocił z Grodka do Lwowa. — Porucznik Willesterof podczas wyścigów konnych w Gródku, urządzonych przez oficerów tamtejszego pułku niarłow, wytnął rękę i złamał obojczyk; przywziąło go do Lwowa. — Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, pan Sładowski wyjechał do Ostendy.

* Teatr. Dzisiaj we środę d. 27. b. m. „Spirytyści“, komedia w 4 aktach Gustawa Mosera.

Jutro we czwartek d. 28. b. m., po raz dwunasty, znakomite „Opowiesci Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha z p. Skalską w trzech głównych a rodmianach rolach. „Opowiesci Hoffmana“, grane kilkakrotnie na scenie krakowskiej przez naszych artystów, miały niebawem powodzenie. Tymn publiczność zbierały się na każde przedstawienie. Biletów zawsze brakowało w kasie, a wszyscy zachwycali się pięknością i oryginalnością tego znakomitego utworu mistrza Jakoba.

W piątek d. 29. bm. po raz pierwszy słynny „Władziciel Kuznie“, dramat w 4 aktach Jerzego Ohnsta. W głównych rolach biorą udział panie: Stachowienowa, Zapolska, Obocka, Zolnowska, Woleńska; pp. Żelazowski, Lubisz, Wojtaliowicz, Rzeszowski i inni. Próby odbywały się dwa razy dziennie, według scenariusza paryskiego.

* (P.) Wosoraj audytorjum w teatrze niewyłąk uderzało fajerwerkami. Przy zapelnionym zupełnie wyższych sferach od drugiego piętra poazawany, iese pierwszego piętra, parterowej i parter, sąjete były prawie wyłącznie przez wojskowskie, a głównie przez oficerów pałku ułanów. Zdało się, że szczególnie to zebranie odbyło się umyślnie dla słynnego „Schwamm drüber“ w operetce Millöckera „Palestrant“, którą wosoraj przedstawiano. Grano ją też z wosrę niewyłąk. P. Myszkowski w roli pułkownika Ollendorfa „marzowal“ co się sowie. Arty wstępą: „Bózne miałem awantury...“ śpiewa p. M. z niekrośwanym ogniem i za nią zasłuszono zbiera oklaski: zanawazylija jednak, że w traktowaniu całej roli wysodzi wosoraj p. M. niee pa na granice, w której jest ogień i wosrwa, a sąjete leży już szara niepotrzebna. W ogóle całość przedstawienia wypadła wybornie. Pani Bockay musiała powtarzać det z p. Florjańskim z 2 akcie, pan Skalska za piosnkę w pierwszym i det z p. Alną w 2. była przecięgie oklaskiwana i wywoływy na.

* Marzał k Zbylikiewicz bawi od kilku dni w Kobylanie w Sanockim. Zająmując się gorąco wszystkim, co kraj dotyczy, chociaż on się poinformować dokładnie o rozwoju przemysłu naftowego i naocniła przekonać się, w jakim w tej chwili znajduje się stadjam. Przywiązanie on bowiem do nig włoska wagi i upatruje w nim słuszenie potężną igralsę do podniesienia ekonomicznego stanu Gali. W tym celu wyjechał najpierw w Sanockie, gdzie dokładnie badał kanadyjskie wiercenia,

Biblioteka miejska, jako resurs i spiżarnia duchowego pokarmu, jest w fatalnym i nieczęstym przednowku — bieda i niedza w niej straszna. Dyrektor tejże, a były profesor literatury odeskiego uniwersytetu p. Jakowlew, człowiek światły i fachowo wykształcony, zająmując ręce z rozpaczy, nie wiejąc co i jak zaradzić. Biblioteka założona została ze składek publicznych i dobroczynnych ofiar s malarstwa, tj. w książkach. Maja 2.000 przesłoto mow. Polskich książek dotąd nie maja wcale — jedna tylko „Biblioteka Warszawska“. „Pomimo wielkiego popytu książek polskich — są słowa p. Jakowlewa — nie mam dotąd nawet klasyków z powodu zupełnego braku funduszu.“ Na zupełne utrzymanie biblioteki i personal otrzymuje zarząd rocznie 6.570 ra., z czego po odrzuceniu wszystkich wydatków, na zakupno książek pozostaje 140 ra. Perspektywa wcale niewesoła.

Dnia 24. lipca n. s. nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego dworca kolei żelaznej. Jest to gmach, którym Odessa wieki szczyścić się będzie i wprawiać w podziw przyszłych z zagranicy. Niesłychany przepych i bogactwo bije i zdumiewa przybysza na każdym kroku.

(P. n.)

Kronika Odessa.

(Ciąg dalszy.)

Urządzenie limanów jest okropne, właściwie nie ma żadnego. Ceny za mieszkanie są dowolne, ponieważ jest to wszystko w rękę prywatnych przedsiębiorców, którzy starają się wyzyskiwać publiczność i wyzyskują ją w najwyższym stopniu, tak dalece, że większość chorych mieszka w Odessie i dojeżdża do limanów Andriejewskiego koleją. Chłdziłbelskiego tramwajem. Na obu limanach są ogródki spacerowe, gdzie restaurator placacy za sezon t. j. od 1. maja do końca września 6.000 ra. dzierżawia, urządza koncerty i spacery. Ogródki są urządzone bardzo elegancko i dobrze. To są już wszystkie przyjemności, rozrywki i zabawy Odessy.

Pokarm duchowy za to przedstawia się o wiele gorzej, niż biblijne krowy Faraonowe. Mieszkańcy stolicy w obawie niestrawności czerpią i zająwają go w bardzo umiarkowanych homeopatycznych dozach. Od czasu spalenia się gmachu teatralnego, dzieci Terpsychory rozperzchły się po wesech kracach obszernego im-

perjum, osierocając Odessę. Teraz czasami przyjeżdża część trupy Maryjskiego teatru z Moskwy, lub trupa ruska z Kijowa i dawszy kilkanaście przedstawień ucieka ztąd — Odessa jako ozięble ich przyjmując.

W ogródka Farkatti (Café chantant) w lecie daje przedstawienia jakiś bardzo licha trupa niemiecka. To pokarm dla żydów, złotej młodzieży i wojskowych. Przedstawienie tej, jako szereg niekierpowanych nieczem bachanalij, nie może być wzięty ani pod krytykę, ani też rozważyć; „zirokaja ruskaja natura“ tu kwitnie i królują.

Losy belletrystyki i literatury spoczywają w bibliotece miejskiej i kilku czytelniach. Literatura moskiewska nowych czasów jest tak czaa i bezbarwna, że doprawdy nie ma nic a nic poważnego, ani też dobrego. Część belletrystyczna to same tłumaczenia francuskie i angielskie; część dramatyczna licha, ale i tej lekoty jest bardzo mało. Literatura cała zamkleta się obecnie w broszurach ekonomiczno-statystycznych, pod względem tak fałszywa (Moskale maja wstręt w tym kierunku do ścisłych dat) i politycznych, skierowanych przeciwko żydom, Niemcom i Polakom.

Drugim objawem tej są gazety, naturalnie wszystkie polityczne. Odessa ma ich aż siedm: 1) *Wiedomosti Odeskawo gromadnascalstwa* organ

policyjno-urzędowy. 2) *Odeskij Wiestnik*, pismo bardzo poważne o uczciwych tendencjach sprajające Polakom i Ukraincom. 3) *Noworosyjskij Telegram*, odeskij *Revolwerblatt*, polako- i żydożerzy organ, utrzymujący się ze skandalów i paszkwilów. 4) *Odeskij Listok* — Figaro odeskie, organ żydowski, zresztą wcale niezła redagowany i mający najlepszych reporterów. Redaktorem tego pisma jest niejaki p. Nawrocki. Historia tego człowieka i jego redaktorstwa jest bardzo ciekawa. Jest to najpród człowiek „niesowiem gramotny“, jak Moskale nazywają tego rodzaju ludzi, bo w początku swojej kariery redaktorskiej podpisywał się „lidaktor“, co miało oznaczać redaktor. Było to przed laty, kiedy p. N. rozlepił jeszcze po rogach ulic afiszę i ogłoszenia. Posiadając spryt i głośność, umiał się patrzeć na wszystko i ze wszystkiego korzyść ciągnąć.

Wówczas głowa miasta był p. Nowosielski, człowiek bardzo zdolny, przedsiębiorczy, energiczny, dobrego serca. Brał ogromne kubany — tysiące, setki tysięcy, miliony, ale wszystko to tracił i rozdawał każdemu, kto potrzebował ich lub nie. Pan głowa lubił ładne kobiety, a p. Nawrocki wiedział o tem. Zdarzyło się, że na drodze życia panu głowie stała pewna Francuzka jak osa, jak trzcina głbka, z figlarne ockiem, na buzi gładka. Pan Nawrocki dowie-

dziawszy się o tem, ułatwił p. głowie znajomość z Francuzką.

W kilka dni potem zjawia się u p. Nowosielskiego i prosi, aby w zamian za przysługę zrobił go redaktorem. Na takie żądanie głowa miasta rozemknął się mówiąc: czto ty s'uma so szod czto li? (czyż zjawiał?) „da ty nie gramotien (czytać nie umiesz). Na to p. Nawrocki odpowiedział, że oddawa oddaje się studjum literackim wprawdzie tylko „po czastki naklejki i raznoza (naklejać) i rozszosząc dzienniki i afiszę“. Targ w targ stanęło na tem, że p. głowa wyrobił p. N. konsens na wydawanie *Odeskawo Listka* anonsów i wiadomości brukowych. Tak było do czasów Loris-Melikowa. Kiedy powiód duch liberalno-demokratyczny, Nawrocki mając już koncesję, podał prośbę, już jako redaktor, o rozszerzenie programu i dodanie polityki, na co otrzymał zezwolenie i teraz jest wielkim *redacteur en chef* politycznego dziennika.

Piętem pismem jest *Odesaer Zeitung*, organ czysto niemiecki. Szóste i siódme są *Majak i Pesetka*, wydawane co niedziela, pierwsze przez *Odeskij Wiestnik*, drugie przez *Odeskij Listok*. Pod winetą obu tych pismek dodano napis: humorystyczne pisma — bardzo praktycznie i dobrze robią objaśnianie czytelnika; gdybyśmy bowiem z latarnią Diogenesa najskrzętniej poszukiwali dowcipu, nie znaleźlibyśmy go tam.

